Nr. 305. **We Lwowie Piątek dnia 2 Listopada 1888.** **Rok XXI.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon [illegible] 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moore, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue de Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Car w opałach.

Lwów 1. listopada.

Skąpe tylko wiadomości dochodziły do Europy o podróży carskiej po Kaukazie. A przecież obfituje ona w szczegóły wcale ciekawe i interesujące, które zasługiwały na to, aby o nich coś bliższego się dowiedzieć. W obec tego jednak, że każda wiadomość, zwłaszcza telegraficzna, mająca wyjść po za granice caratu rosyjskiego, musiała przejść przez alembik cenzuralny, nie można się dziwić, że dowiedziano się w Europie tylko tyle, ile organom prasy rosyjskiej wypadało, czy wolno było pisać, lub ile z prywatnej korespondencji doszło do rąk adresatów zagranicznych. Pisma rosyjskie zapewniały zgodnie, że wycieczka cara na Kaukaz ma bardzo wybitne znaczenie polityczne i na tem zapewnieniu się ograniczyły, upiększywszy je co najwięcej opisem zewnętrznych uroczystości, jakiemi go uraczono. Że jednak opis ten był niedokładny, że nie zawierał najważniejszego i najciekawszego szczegółu, o tem dowiadujemy się dopiero teraz. To, co dotychczas podawały pisma rosyjskie, to było może w istocie zgodne z prawdą — nie mamy powodu podejrzywać je o nieprawdę, ale całej prawdy przecież nie zawierały. Pisma rosyjskie nie wspomniały ani słowem o zamachu, który omal nie pozbawił życia cara Aleksandra III. Dopiero z dzienników angielskich dowiadujemy się, że w Kutais uwięziono zaledwie na kilka minut przed przybyciem cara wśród tłumu ludu oficera kozaków kubańskich, który miał przy sobie bomby dynamitowe. Uwięziony ma być członkiem południowo-rosyjskiego stowarzyszenia rewolucyjnego i miał rozkaz zgładzić cara. Przy aresztowaniu stawiał silny opór i usiłował się natychmiast po uwięzieniu otruć, co mu się jednak nie udało.

Przyznać chyba należy, że taki szczegół podróży carskiej bardzo jest ciekawy, a dla Europy w każdym razie bardziej interesujący, aniżeli wszystkie opisy rewij i festynów, urządzonych w cześć i zapewne na rozkaz cara. Co więcej. Gdy się tylko wiadomość o tym wypadku rozeszła, pospieszyło natychmiast ministerjalne biuro telegraficzne w Petersburgu z kategorycznem zaprzeczeniem całego faktu. Biuro Wolffa poszło natychmiast za tym rozkazem i rozesłało na wsze świata strony telegram, według którego wszystkie wiadomości o zamachu na cara w Kutais, są pozbawione wszelkiej podstawy, a to na zasadzie najlepszych informacyj, zaciągniętych u najlepszego źródła. Gdzie to źródło, o tem biuro Wolffa nie wspomina, nie potrzeba jednak wiele fantazji, aby się tego domyśleć.

W urzędowych sferach petersburskich zaprzeczano zawsze wszystkim tego rodzaju wieściom, z którychby się okazało, że carowi stało się coś złego — choćby ta wieść opartą była — na prawdzie. Cóż dziwnego, że i tym razem uciekają się w Petersburgu do dementowania — mimo, że zamach urządzono w sposób najformalniejszy, to znaczy ze wszystkiemi należnemi akcesorjami. Bomby dynamitowe, kozak kubański w przebraniu oficerskiem, aresztowanie i wszystkie inne rzeczy należące do całości zamachów carskich — znalazły się w Kutais — a tylko dzięki przezorności i czujności policji i żandarmerji, car zawdzięcza ocalenie. Mimo to wszystko, nad Newą przeczą faktowi.

Łatwiejsze może zadanie będą mieli w Petersburgu z drugim wypadkiem, który się wydarzył carowi. Pociąg, wiozący cara z Południa ku domowi, wykoleił się — ale car ocalał. Tylko kilku dostojników dworskich zostało mniej lub więcej potłuczonych. Wykolejenie pociągu zawsze łatwiej wystawić jako nieprzewidziany i nieprzygotowany wypadek, zwłaszcza, że na razie nic nie słychać o żadnych aresztowaniach. Kto więc szczególny czuje respekt dla petersburskich wiadomości, opieczętowanych sygnaturą oficjalną, ten będzie mógł na razie uwierzyć w przypadkowe wykolejenie pociągu, ale z pierwszą wiadomością nie będzie sobie mógł, mimo całe uszanowanie dla legalizowanych telegramow rosyjskich, poradzić. Fakt zamachu musi przyjąć za prawdziwy i może jeno się starać znaleźć dlań tłumaczenie, może jeno zapytać się, co spowodowało zamach, kto był jego inicjatorem, z czyjego ramienia działał ów kozak kubański w przebraniu oficerskiem.

Czy znajdzie się odpowiedź na te pytania, czy one w ogóle dadzą się rychło rozwiązać? Różni różnie na to odpowiadają. Podejrzywają przedewszystkiem — jak zwyczajnie, gdy się tylko w Rosji zdarzy zamach przeciw carowi — nihilistów. Podejrzenie może nawet uzasadnione. Przez dość długi czas odpoczywali nihiliści, ale nie zaprzestali bynajmniej swoich podziemnych — w najprawdziwszem tego słowa znaczeniu — robót. Zbierali tylko siły i przygotowywali się. Być może, iż doszli do przekonania, że nadeszła dla nich znowu pora działania, że przyszła chwila, w której znowu mogą urządzić zamach na cara. Jest jednak jeszcze jedna wersja, mająca za sobą wiele prawdopodobieństwa. Organ angielski, który pierwszy podał wiadomość o zamachu, podejrzywa kozaka kubańskiego o uczestniwo w południowo-rosyjskim komitecie rewolucyjnym, który bardzo mało ma wspólnego z nihilizmem. Dążeniem jego wyswobodzenie prowincyj południowych nierosyjskich z pod gniotącego je jarzma prawosławno-tatarskiego. Do celu tego zmierza wszystkiemi możliwemi — legalnemi i nielegalnemi środkami i to jedno łączy go z nihilistami. O ile domysł angielskiego organu zgodny jest z prawdą, trudno na razie rozstrzygnąć. Może śledztwo rosyjskie, jeżeli o niem dojdzie do Europy wiadomość, rozjaśni cokolwiek sprawę, a wówczas może się dowiemy — jakiemu niebezpieczeństwu uszedł car, nihilistycznemu czy rewolucyjnemu.

Rada państwa.

Wiedeń 30. października.

Przed plenarnem posiedzeniem izby odbyła się dziś krótka narada Koła polskiego, której wynik podałem wam telegraficznie. Posłowie polscy zgromadzili się już w miernym komplecie, brakuje tylko niektórych dobrze znanych panów, którzy nie szczędzą protekcji i grosza na zdobycie mandatu, ale też z jego zdobyciem uważają czynność swoją za skończoną i zjeżdżają do Wiednia chyba tylko na karnawał.

Posiedzenie dzisiejsze nie budziło wiele zajęcia, było to bowiem jedno z owych coraz to liczniejszych posiedzeń, gdzie wszystkie sprawy aż do najdrobniejszych zadecydowane były w klubach, a w plenum mówiono ot tak tylko, żeby mówić. Jeden tylko poseł Eichhorn swoim maiden speech zainteresował cokolwiek, chociażby dla tego, że jest w parlamencie następcą Schönerera. W istocie jest to mowca dobry i wytrawny, zresztą sądząc z dzisiejszej mowy, stosunkowo umiarkowany. Oto przebieg posiedzenia.

Początek o godzinie 11. Na ławie ministerjalnej: Taaffe, Dunajewski, Gautsch, Falkenhayn, Zaleski, Schönborn.

Posłowie Vitezic i towarzysze interpelują pana prezesa gabinetu w sprawie opinji policji tryesteńskiej, wydanej o oskarżonym o obrazę honoru dziennikarzu Mandicu. Policja bowiem wyraziła się o oskarżonym, że uważa go za wiernego stronnika biskupa Strossmayera, który wysoko trzyma sztandar „slawizmu" i stanowi niejako punkt oparcia owego prądu pomiędzy Słowianami austrjackimi, który spogląda po za granice Austrji i dąży ku celom niezgodnym z zasadą dualizmu. Interpelanci uważają tę notę policyjną za ciężką niczem nieuzasadnioną obrazę w obec austrjackich Słowian i zapytują pana ministra, czy gotów jest po sprawdzeniu rzeczy dać dotkniętemu satysfakcję?

Następnie pan minister Gautsch zabiera głos do szeregu odpowiedzi na interpelacje. A mianowicie: na interpelację dra Rosera odpowiada, że rząd czyni już starania celem otwarcia w Wiedniu kursów dentystyki i że w tym celu pozyskał już nawet niektóre siły profesorskie. Na interpelację posła Nabergoja i towarzyszy w sprawie odmownej odpowiedzi, udzielonej przez namiestnictwo stowarzyszeniu „Edinost" w Tryeście, domagającemu się otwarcia jeszcze dwóch szkół ludowych z językiem wykładowym słoweńskim, odpowiada pan Gautsch, że w Tryeście szkół takich istnieje już 8 i że zresztą stowarzyszenie „Edinost" nie było powołane do wnoszenia w tej sprawie rekursu.

Z porządku dziennego przystąpiono do wyboru pierwszego i drugiego wiceprezydenta.

(Rezultat i mowa p. Chlumeckiego znane są z depesz. Pr. Red.).

Z porządku dziennego przystąpiono do dalszej dyskusji nad wnioskiem p. Pernerstorfera.

P. Eichhorn wyraża oczekiwanie, że rząd nie zadowoli się środeczkami a przystąpi do gruntownej reformy systemu w szpitalach. Szczególnie zwraca mowca uwagę na dozorczynie jako na największe zło szpitala. Zastępca rządu sam wyraził się o dozorczyniach, że są niedostatecznie instruowane, niedostatecznie wćwiczone i niedostatecznie dozorowane, z innej strony wykazano, że dozorczynie postępują z chorymi brutalnie; skonstatowano więc czyste rozbestwienie. Głównym powodem tego jest, że dozorczynie rekrutują się z najbardziej zepsutych warstw społeczeństwa, często gęsto wprost z ulicy, a nawet z pomiędzy pacjentek pewnego oddziału szpitalnego. Nie dziw więc, że jeżeli już są uprzejme, to z pewnością nie dla chorych, a tylko dla przełożonych lekarzy, przypominając sobie dawne swoje rzemiosło. Poseł Pernerstorfer niesłusznie wystąpił przeciw obecnemu dyrektorowi szpitala, który wszakże pierwszy wziął dozorczynie w karby. Lekarze wszakże wspólnie z dotkniętemi kobietami podnieśli bunt formalny, z powodu, że dyrektor Böhm zakazał dozorczyniom przepędzać noc poza szpitalem. A czy w istocie wydalały się one z obrębu murów szpitalnych?

Mowca przeczy temu, sądzi, że dozorczynie owszem zostawały w szpitalu, ale bynajmniej nie przy chorych... Jedyne wyjście widzi p. Eichhorn w oddaniu dozoru w ręce sióstr Miłosierdzia, które we wszystkich szpitalach zdobyły sobie sławę, jako znakomite dozorczynie.

Posłowie Pscheiden i Fürnkranz przemawiają mniej więcej w tym samym duchu. W końcu poseł Pernerstorfer zapewnia, że nie o skandal, ale o przeprowadzenie reformy mu się rozchodzi i ponownie dowodzi, że śledztwo dostało się w niewłaściwe ręce. Mamy — powiada — dość ministrów bez teki, możeby jeden z tych panów mógł był zająć się tym śledztwem. (*Ogólna wesołość. Głos z galerji: „I tak nic nie mają do czynienia".*)

Wniosek Pernerstorfera o przedłożenie protokołów został następnie uchwalony, dodatkowy zaś wniosek wzywający komisję do przyspieszenia tego referatu został odrzucony.

Wniosek posła Rosera dotyczący reformy postępowania sądowego w sprawach drobiazgowych odesłano do komisji prawniczej.

Poseł Steinwender interpeluje rząd, żali jest w możności dać wyjaśnienia co do sposobu obliczania pomiędzy główną siecią kolei Północnej, a jej lokalnemi odnogami. Na tem posiedzenie zamknięto.

Ad.

Proces o szpiegostwo.

Znany jest już rezultat procesu wytoczonego przez prokuratorję francuską przeciw niemieckiemu szpiegowi Kilianowi. Trybunał skazał go na pięć lat więzienia, 5000 fr. kary i na postawienie pod dozór policyjny na przeciąg dziesięciu lat. Kilian ur. 1849 r. przebywał od 9 lat w Nicei i zajmował się tam szpiegostwem na wielką skalę. Relacje swoje przesyłał do Berlina pod adresem pny Irmgard a ta ekspedjowała je następnie do biur jeneralnego sztabu na ręce pułkownika Worbecka.

Poniżej podajemy za *Tempsem* główniejsze momenty rozprawy, wykazujące, że Kiljan o ile to leżało w jego mocy, dobrze służył rządowi niemieckiemu.

Prezes Malhemin. Pańskie imię jest Fryc Kilian, urodziłeś się w 1849 roku. Podczas wojny byłeś pan żołnierzem. Byłeś pan także kupcem. — Kilian. Tak jest. W roku 1870 przybyłem po raz pierwszy do Nizzy. Byłem wspólnikiem mego brata w różnych interesach handlowych, a gdy zachorowałem, pozostawiłem bratu mojemu nad nimi pieczę. — Prezes. W roku 1878 powróciłeś pan powtórnie do Nizzy? — Kilian. Tylko na dwa miesiące. Dopiero w miesiącu październiku osiadłem tutaj zupełnie. — Prezes. Udawałeś pan, że jesteś Austrjakiem. — Kilian. Wcale nie. — Prezes. Przybrałeś pan nazwisko cudze; wszak nie nazywasz się „von Hohenburg". — Kilian. Nazwisko to pochodzi od majętności, którą miałem na Szlązku. — Prezes. Jako nauczyciel języków, nie miałeś pan wielu uczniów. — Kilian. Przeciwnie, miałem ich bardzo dużo. Zresztą, nie zbywało mi na środkach, ażebym mógł żyć bez pracy. — Prezes. Środki te są nam znane. Utrzymywałeś się pan ze szpiegostwa. — Kilian. Nigdy. — Prezes. Jednak zeznanie pani Servelle (gospodyni Kiliana) jest pewne. Pani ta oświadczyła, że jest chora; jednakowoż jestem pewny, że na dzisiaj wieczór będzie zdrowa (śmiech). Tej pani, na jej zapytanie: „pan pewno jest szpiegiem"; odpowiedziałeś pan: „Przecież potrzeba czemś się trudnić". A wreszcie posłałeś pan dwa naboje do Berlina pod adresem panny Jrmgard, pierwszym razem przed dwoma laty, a powtórnie w dniu 29. sierpnia rb. — Kilian. Zaprzeczam temu. — Prezes. Wysłałeś pan także dwa plany fortu Saint-Jean la Riviere. — Kilian. Doniosłem tylko, w którem miejscu znajduje się ten fort. — Prezes. Ponieważ pierwszy rysunek nie był dokładny, udałeś się pan w dniu 17. sierpnia na miejsce. Udawałeś pan, że idziesz odwidzić swego przyjaciela nazwiskiem Bouttan. Swiadek p. Desderi wyznaje, że widział pana w odległości 50 metrów od fortu, który pan sobie rysowałeś. — Kilian. To nie jest prawda.

Prezes. Przy indagacji przyznałeś pan sam, że w tym dniu byłeś około fortu Saint-Jean la Riviere. — Kiljan. Tak jest, lecz nie potrzebowałem sporządzać na miejscu rysunku, gdyż plan fortu znałem na pamięć. — Prezes. Oficerowie korpusu inżynierji oświadczyli, że plan jest zrobiony bardzo dokładnie. — Kiljan. Wymiar nie był dokładnym. — Prezes. To prawda (ironicznie). Nasi oficerowie nie rozumieją tego. Jednakże według ich mniemania, plany pana były dokładne i mogły nieprzyjacielowi być bardzo użyteczne. Dodałeś pan także i to w planie, że mosty zwodowe są podminowane. Pisałeś pan także do Berlina w dniu 18. sierpnia te słowa: „Plan „nr. 9., który panu posłałem, nie jest dokładny, posyłam zatem inny bardzo dokładny." Dodam jeszcze do tego, że w roku 1886 wysłałeś pan czternaście sprawozdań do Berlina, mam na to dowody. W jednem z nich pisałeś pan: „Proszę mi szczerze powiedzieć, co pan myślisz o moich sprawozdaniach" — to dowodzi, żeś pan już dawniej sprawozdania posyłał. — Kiljan. Od roku 1886 jestem w stosunkach z panem Lettow Worbek. — Prezes. Sprawozdania pańskie, jakoteż i plany są bardzo szczegółowe. Siła wojsk, manewra, uzbrojenie, mosty, drogi, słowem nic pan nie opuściłeś. Nawet o najmniejszych drożynach nie zapomniałeś pan. — Kiljan. Po większej części wiadomości te czerpałem z gazet tutejszych. — Prezes. Wiadomości, o których mowa, nie mogłeś pan czerpać z gazet. Wiemy, w jaki sposób pan je otrzymał. Powiedz pan, ile też panu płacono za każde sprawozdanie? — Kiljan. Zależało to od jego rozmiarów. — Prezes. W jednym liście upominasz się pan o zaległe 200 fr. Czy pan nie mogłeś się spuścić na szlachetność swego korespondenta? Te 400 fr. o które się pan upominasz, dowodzą, że miałeś pan umowę. — Kiljan. Nie. — Prezes. Nadużyłeś pan gościnności, którą znalazłeś we Francji. Nie możesz pan temu zaprzeczyć. Proszę usiąść.

Na tem skończyło się badanie. Wyrok, jak wiadomo z telegramu, opiewa 6 lat więzienia i 5.000 fr. grzywny.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Książę Wirtemberski, główno-komenderujący w Galicji, wyjechał do Wiednia. — Ks. Józef Schmidt, kapelan wojskowy w Krakowie, gorliwy bardzo kapłan, który zajmował się bezinteresownie przez parę lat Towarzystwem rzemieślników św. Józefa, przeniesiony został do Przemyśla jako proboszcz II. klasy przy nowo otworzonym szpitalu garnizonowym.

Nekrologja. Erazm Kowalski, dyetarjusz oddziału statystycznego Wydziału kraj., wysoce ceniony przez przełożonych i kolegów, zmarł onegdaj we Lwowie.

Kalendarz. Piątek (2.): Dzień zaduszny — Witymira. Wschód słońca o godz. 6. min. 56, zachód o godz. 4. min. 33.

Z życia towarzyskiego. W kościele parafialnym w Łopatynie pobłogosławiony został związek między p. Adamem Marcelim Michniewiczem, adjunktem podatkowym, a p. Marją Nowakowską, córką śp. Henryka Nowakowskiego, literata i redaktora gazety politycznej *Gońca*.

Doktorat. P. Dawid Reisner, rodem z Łańcuta w Galicji, otrzymał na krakowskim uniwersytecie stopień doktora praw.

Piękny przykład. Ksiądz Wojciech Michna, proboszcz w Chłopicach pod Jarosławiem, autor mnóstwa powiastek ludowych na tle historycznem, złożył wczoraj w kasie Wydziału krajowego kwotę 4750 złr., a to 2000 złr. w gotówce i 2750 złr. w skryptach dłużnych, każdego czasu ściągalnych, przeznaczając fundusz ten na założenie szkoły przemysłowej w Krościenku wyżnem w pow. Krośnieńskim, jako miejscu urodzenia czcigodnego dawcy. Jakiego to rodzaju ma być szkoła przemysłowa, oznaczy Wydział krajowy, fundator określił tylko ogólnikowo, aby zdolna była podnieść przemysł miejscowy i dać włościanom zarobek.

Fundacja ta ks. Michny jest dalszym ciągiem jego pożytecznej i pełnej owoców pracy nad podniesieniem oświaty i dobrobytu ludu, której od lat wielu oddaje się z całem poświęceniem. Fundusz wspomniany zebrał ks. Michna z prac literackich, pomieszczanych w pismach przeznaczonych dla ludu i warstw średnich.

12 nowych urzędów podatkowych, które będą zarazem kasami dla depozytów sądowych i kasami sierocych funduszów, wejdzie w życie w ciągu bieżącego miesiąca. Nowe urzędy podatkowe urządzone zostają w Sieniawie, Żmigrodzie, Szczercu, Rymanowie, Birczy, Wojniczu, Krościenku, Jordanowie, Sokołowie, Krzeszowicach, Oświęcimiu i Tuchowie.

Komisja reambulacyjna względem projektu założenia wodociągu na stacji Bełzec, kolei Lwów Bełzec (Tomaszów), odbędzie się w dniu 15. listopada br. o godz. 2. po południu na miejscu.

Bankiet pożegnalny. We środę wieczorem odbył się w restauracji teatralnej bankiet ku uczczeniu p. Zygmunta Żminkowskiego, radcy sądu kraj., przenoszącego się obecnie do Kołomyi. W serdecznej tej owacji wzięło udział przeszło 30 osób, po większej części ze świata literacko-artystycznego. Toasty wznoszone na pomyślność p. Żminkowskiego i liczne „do widzenia" — świadczyły wymownie o życzliwości i szacunku, jakim wszyscy szan. radcę obdarzają, a zarazem o żalu, jaki wyjazd jego ze Lwowa w szerokich kołach wywołał.

Królowa Natalja wniosła protest do synodów w Stambule i Petersburgu. W protestach tych podniesiono, iż gdy legalny metropolita Michał został wygnany, przeto wyrok, wydany przez metropolitę Teodozjusza, jest nieważny.

Wesele córki Boulangera Marceliny, z kapitanem Driant, odbyło się w dniu 30. zm. w Paryżu i połączone było z wielką demonstracją na rzecz jenerała. Tłum otaczający mieszkanie Boulangera, witał go głośnym okrzykiem. Boulanger był przybrany w paradny uniform z orderami. Kościół już od godziny jedenastej był szczelnie zapełniony, przeważnie paniami. Znalazło się tam również około dwudziestu oficerów, przybranych w mundury. Po odbytej ceremonji, młoda para odbierała życzenia od wielu wybitnych osobistości politycznych bez różnicy stronnictw. Tymczasem policja przed kościołem była zajętą torowaniem drogi dla pojazdów, podczas gdy tłum wykrzykiwał nieustannie: Niech żyje Boulanger! Gdy jenerał siadł napowrót do powozu, tłumy poczęły biedz za nim i wydawać okrzyki na jego cześć. Interwencja policji była w tej mierze bezskuteczną. Za przybyciem do domu, Boulanger dziękował demonstrantom za objawy sympatji.

Odznaczenia. Z Rzymu piszą: Zwracają uwagę dekreta królewskie w *Gazetta Ufficiale,* nadające dziennikarzowi Obliegat, żydowi, krzyż komandorski orderu śś. Maurycego i Łazarza, a siedmiu innym żydom krzyż rycerski *Corona d'Italia.*

„Księciu cyganów" Berkesowi, wystawiono w Buda-Peszcie na cmentarzu na Kerepesz, wspaniały pomnik. Odsłonięcie pomnika odbyło się z wielką uroczystością, przy udziale muzyki cygańskiej, która wykonała najulubieńsze utwory zmarłego „księcia."

Na cmentarzu.

Garść ziemi wezmę i klęknę u proga
Cmentarnej bramy w dniu onym żałoby,
I wołać będą: O, proście wy Boga
O wielkie groby!

O, proście Boga nie o te mogiły,
Co je bluszcz stroi, a kwiecie opłata,
Lecz coby synom i wnukom się śniły.
Przez długie lata...

Proście wy Boga o takie kurhany,
Kędy orłowie siadają i kraczą,
A wicher po nich jękami przewiany
Leci tułaczo...

O takie groby proście, nad którémi
Sine się gwiazdy słaniają i bledną;
Z których przechodzień na pierś bierze ziemi
Choć grudkę jedną...

O polny kamień, o piasek pod głowę,
O pacierz świerków, o brzóz białych cienie,
O szumy lasów, o liry zbożowe,
O pól westchnienie...

Proście wy Boga o takie mogiły,
Które łez nie chcą, ni skarg, ni żałości,
Lecz dają sercom moc czynu, zdrój siły
Na dzień przyszłości.

I nie o marmur w napisy porysty,
Nie o kamienne z palmami anioły.
Lecz proście Boga o wolne błękity
Nad swemi czoły.

Niech polna liszka tam napój swój bierze,
Niechaj was gorycz obrośnie piołunów,
Lecz niechaj matki poszyją szkaplerze
Z waszych całunów...

O proście Boga o łzy rannej rosy.
O serc bijących dzwon głośny i żywy,
O pieśń skowronka, co leci w niebiosy
Z nad swojskiej niwy...

Niechaj o grobach waszych mówią starce,
Chromą na kuli opierając nogę.
I niech to chłopię, co gra na fujarce,
Wie do nich drogę...

Marja Konopnicka.

Na cmentarzu łyczakowskim schwytano onegdaj o godz. 12. w nocy złodzieja Józefa Terleckiego, który usiłował skraść rozmaite narzędzia, używane do budowy kaplicy, należącej do rodziny B. Nie obawiając się wcale duchów i upiorów powyciągał on klamry żelazne z rusztowania, na którem spoczywała winda żelazna, służąca do wyciągania kamieni. Na szczęście manipulację tę zaraz spostrzeżono i w ten sposób udało się zapobiedz nieuniknionej katastrofie. Terlecki, którego odstawiono do sądu, drugi raz już w tym roku popełnia kradzież na cmentarzu.

Ucieczka żony. P. Mojżesz Safrin, handlarz owoców, mieszkający przy ul. Wekslarskiej l. 26, powróciwszy onegdaj po południu do domu spostrzegł z niemałem przerażeniem, że wszystkie pokoje i kuchnia są puste i niewiadoma ręka wyniosła sprzęty i naczynia kuchenne. Dopiero z opowiadań domowników dowiedział się biedny Safrin, iż spustoszenia tego dokonała jego własna żona, Feiga, która się też natychmiast ulotniła ze Lwowa. Teraz dopiero odkrył Safrin, że Feiga już drugi raz urządza takiego złośliwego figla, gdyż poprzednio padł ofiarą pierwszy jej mąż, znajdujący się już obecnie na łonie Abrahama...

Kradzież sklepowa. Agent policyjny Günsberg wpadł onegdaj na ślad kradzieży, popełnionej w składzie porcelany i szkła p. Kazimierza Lewickiego. Rewizja, dokonana w mieszkaniu służącej Tekli Huk, pozostającej w służbie u szynkarza Mojżesza [illegible]trauna wykazała, iż ukrywała ona w kufrze [illegible] ilość przedmiotów z porcelany i szkła. Dalsze dochodzenie wykazało, że przedmioty te skradł terminator stolarski, Józef Muzyczyński, a to przed kilkoma miesiącami przy sposobności ustawiania szaf w wspomnianym sklepie. Skradzione rzeczy dał on do przechowania swemu wujowi, Karolowi Steurowi, a ten znowu ukrył je u swej kochanki, Tekli Huk. Muzyczyńskiego zaś namówił do kradzieży czeladnik stolarski Piotr Hładun. Całą tą szajką złodziei zaopiekowała się gorliwie policja.

Karygodnego figla wypłatał maistrowi krawieckiemu S. Leitnerowi (ul. Blacharska l. 30) czeladnik Benjamin Sokal. Nowy szyld zamazał on czarnym lakierem. Był to akt osobistej zemsty.

Skorzystał ze sposobności P. W. K. nauczyciel gry na fortepjanie, skrzypcach, cytrze i innych instrumentach, pozostawał w nader zażyłych stosunkach z domem p. B., która chociaż zajmuje się wyrobem bucików damskich, jest wielką lubowniczką brzęczącej muzyki. Otóż chociaż pani B. wcale nie straciła zapału do kultywowania muzyki, zmuszoną była natomiast wszelkie stosunki przyjaźni zerwać z panem K., który też od tej chwili przestał też bywać w jej domu. Z zerwania stosunków jednak potrafił wybornie skorzystać przyjaciel muzyka p. J. G. Ten bowiem niby działając w imieniu kolegi wyłudził od p. B. 30 zł. I wszystko byłoby poszło w zapomnienie, gdyby przypadek prosty nie spowodował nawiązania stosunków między panią B. i p. K. Rzecz cała wyszła na jaw a pomysłowy przyjaciel odpowiadać będzie przed sądem za korzystanie z chwili.

W miejsce kremacji. Dr. Cooper z Pittsburga wynalazł proces, którym proponuje zastąpić balsamowanie i palenie ciał. Poddaje on mianowicie ciała zmarłych ciśnieniu hydraulicznemu, obracając je tym sposobem w kamień, przypominający marmur. Ciało dorosłego człowieka daje się na tej drodze sprowadzić do objętości 12-calowego sześcianu. Dr. Cooper przedstawił między innemi niewielkich rozmiarów krzyż, na pierwszy rzut oka zdawałoby się marmurowy, który jednak stanowiło ciało dziecka, poddane ciśnieniu. Jako zaletę wymyślonego przez siebie sposobu chowania zmarłych, podaje dr. Cooper taniość operacji. W obec podobnych rezultatów pomysłowości dra Coopera, nie pozostaje nic innego, jak powinszować mu tej ostatniej i życzyć, aby kiedyś z dobrym skutkiem sam na sobie zastosować ją polecił.

Pieniądze z Ameryki. W siole Stupościanach, obok Lutowisk, wieśniak pewien zdecydował się wyjechać do Ameryki. Żonę pozostawił na wsi z poleceniem, aby ratowała się zarobkiem i starała utrzymać przy chałupie, dopóki on nie zarobi za oceanem tyle, iżby ją mógł tam zabrać. Po trzech latach przysłał 1000 zł. dla żony z wezwaniem, żeby przyjeżdżała. Wójt wioski, przez którego ręce doręczono kobiecie owe pieniądze — chociaż sam zamożny — postanowił koniecznie przyjść w posiadanie tej kwoty. Przebrał tedy własną żonę i córkę (obie rosłe kobiety) w męskie odzienia, pomalował im twarze sadzą i wyprawił w nocy do chałupy owej kobiety na rabunek. Przebrane baby istotnie wpadły tam, domagając się pieniędzy. Gospodyni domu zaprowadziła napastników do komory, gdzie miały się znajdować pieniądze, a kiedy rabusie tam weszli, nagle zatrzasnęła drzwi za nimi i w ten sposób schwytała, jak do pułapki. Tymczasem zaś wyprawiła małego synka do wójta z zawiadomieniem o napadzie i z prośbą o przysłanie ludzi dla związania schwytanych rzekomych łotrów. Sama pozostała na straży u drzwi komory, aby jej zamknięci rabusie nie uszli. Łatwo pojąć wrażenie, jakie na wójcie, oczekującym rezultatu wyprawy żony i córki, sprawiła wiadomość i prośba przyniesiona przez chłopczynę. W przystępie szalonego gniewu uderzył on niefortunnego zwiastuna po głowie kilkakrotnie tak, że chłopak padł na miejscu trupem. Trzeba prawdziwego zrządzenia losu, że właśnie w tej chwili nadeszli do chaty wójta dwaj patrolujący żandarmi. Wójt usłyszał ich kroki i w pierwszej chwili drzwi zamknął, nie chcąc wpuścić ich do izby; później jednak otworzył. Żandarmi, zapaliwszy światło, ujrzeli na ziemi trupa chłopca. Wójta aresztowano, a tymczasem nadbiegła matka chłopca, niemogąca się go doczekać. Wraz z żandarmami udała się do domu i otworzyła im komorę, gdzie zamknęła była owych dwóch rzekomych chłopów-rabusiów. Okropny widok przedstawił się i tutaj: u belki powały wisiały dwa trupy. Była to oczywiście żona wójta i jej córka, przebrane w męskie suknie. Kobiety te, nie mogąc umknąć z komory i bojąc się dalszych skutków schwytania na rabunku, odebrały sobie same życie. (*Gaz. Pol.*)

Straszna eksplozja. Z Moskwy piszą 23. października: Dziś o godzinie 4. po południu licznych licznych przechodniów na ulicy Kuznieckij Most,

przeraził huk gwałtowny. W pierwszej chwili sądzono, że przyczyną był wybuch prochu lub gazu. Wszyscy rzucili się w stronę, zkąd pochodził i oczom przybyłych okazał się straszny widok. Ściana budującego się domu kupieckiego klubu runęła, zgniotła rusztowania i pogrzebała w gruzach pracujących robotników. Liczba nieszczęśliwych ofiar, jak zapewniają, wynosi co najmniej 50 osób. Na miejsce wypadku przybyli natychmiast przedstawiciele władz i zarządzono odgrzebywanie przywalonych. Miejsce katastrofy otoczono kordonem wojska dla powstrzymania cisnących się tłumów. Przywołana straż ogniowa, od trzech godzin już czynna, pracować będzie noc całą przy świetle. Do tej chwili, godzina 7 min. 50, wydobyto 16 trupów, a słaba jest nadzieja, by komu życie ocalić zdołano, katastrofa bowiem zaskoczyła wszystkich znienacka, przy pracy. Budową kierował budowniczy Kamieński. Prawdopodobną przyczyną wypadku było zbyt pospieszne wznoszenie gmachu, który chciano nakryć dachem przed zimą.

Wybuch w gorzelni. Dnia 20. bm. rano w gorzelni w Bolestraszycach, powiatu przemyskiego, będącej własnością dzierżawcy Berla Finka, eksplodował drewniany ogrzewacz, przyczem dwaj robotnicy zostali ciężko poparzeni. Winnych zaniedbania należytego dozoru nad gorzelnią, pociągnięto sądownie do odpowiedzialności.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiedeńska akademja umiejętności a w szczególności jej wydział matematyczno-przyrodniczy, otrzymał od p. Ignacego Zakrzewskiego, asystenta fizyki na uniwersytecie krakowskim, manuskrypt znaleziony po śp. Wróblewskim, a omawiający „zgęszczenie wodoru."

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Giełda wiedeńska uchwaliła wnieść petycję do Rady państwa przeciw podatkowi giełdowemu. Było to do przewidzenia.

Przegląd polityczny.

* Przed kilku dniami rozeszła się pogłoska, iż ks. Liechtenstein na wyraźne życzenie cesarza cofnął na razie swój wniosek w sprawie szkolnej. Prasa klerykalna nie tylko nie zaprzeczyła tej wiadomości, ale nawet, zarejestrowała ją jakkolwiek bez wszelkich uwag ze swej strony. Podobnie dwuznacznie postępował sobie i sam wnioskodawca kilkakrotnie w sprawie tej interpelowany. My od pierwszej chwili zaznaczyliśmy nasze przeświadczenie w tym kierunku, iż zachowanie się ks. Liechtensteina jest tylko manewrem, ukrywającym jakąś machinację, a w przekonaniu tem umacnia nas doniesienie *N. Ref.* w korespondencji wiedeńskiej. Korespondent na podstawie wiarygodnych informacyj konstatuje, iż nie korona jest przyczyną odroczenia tego wniosku, że nie zajmowała ona wcale stanowiska jakie jej pogłoski imputują; — powodem odroczenia jest układ Liechtensteina z min. Gautschem i dla tego właśnie klerykali starają się usilnie o usunięcie tej sprawy z porządku dziennego rozpraw publicznych.

Że feudali czescy nie są obcymi tej sprawie, że i w Kole polskiem znajdują się dokładnie wtajemniczone jednostki — o tem nie wątpimy nawet — to też należy się mieć w tej sprawie ciągle na baczności.

* Z wyborów parlamentarnych, które się temi czasy w kilku państwach i krajach odbywają, zasługują w tej chwili na szczególną uwagę wybory w Rumunji, które zadecydują los gabinetu Rosetti-Carp i prawybory w Prusiech do Sejmu pruskiego.

O ile wnosić można z dokonanych już wyborów w Rumunji, klęska stronnictwa liberalnego, t. j. poprzedniego rządowego, jest nieuniknioną, gdyż jak dotychczas pobiła je przeważnie partja konserwatywna t. z. starobojarską. Pośrodku stoi mała stosunkowo liczba „Junimistów" i dość liczny zastęp żywiołów chwiejnych i bezbarwnych, które rząd będzie usiłował niezawodnie pozyskać dla siebie. Jest atoli rzeczą dość wątpliwą, czy ta środkowa falanga starczy do utworzenia silnej partji rządowej, zdolnej również do założenia wędzidła stronnictwu starobojarskiemu, w obec czego też można przewidywać, że rząd junimistyczny, aby się utrzymać u steru, popadać będzie w coraz większą zawisłość od konserwatystów, spadając coraz niżej po pochyłości, na której znalazł się skutkiem sojuszu z tem stronnictwem. — Znaczna cyfra rusofilów notorycznych wejdzie teraz po raz pierwszy do parlamentu rumuńskiego, do niej zaś przyłączy się niezawodnie wielu antagonistów obecnej zagranicznej polityki rumuńskiej. Co do liberałów, ci zdołali wywalczyć sobie zaledwie 20 mandatów, pomiędzy nimi zaś nie znajduje się ani jeden z przewódców tego stronnictwa. J. Bratiano, Sturdza ubiegają się o krzesła senatorskie. Tę sromotną porażkę liberałów spowodował główni rodzoniuteńki brat Joana, Dymitr Bratiano, względnie jego polityczny przyjaciel, znany radykał i rusofil Blaremberg, który w nagrodę za rozbicie liberalnej partji w stolicy wybrany został z pomocą konserwatystów i rządu w Braile.

Dotychczasowe wybory do sejmu pruskiego okazały w główniejszych punktach, jak w Berlinie, Szczecinie, Tulżycach, Elblągu, Lignicy, Brandenburgu, Frankfurcie nad Odrą, Spandawie itd. — rezultat nadzwyczaj korzystny dla wolnomyślnych. W Berlinie samym, we wszystkich 4 okręgach wyborczych pobili ci ostatni podwójną niemal ilością głosów konserwatystów i kartelowców, w rzeczonych zaś miastach prowincjonalnych znaczną większością. W Poznańskiem wybrano prawyborcami: 86 Polaków, 82 wolnomyślnych i 80 kartelowców. Więc w tym „zniemczonym" Poznaniu, wśród najgorszych na świecie warunków — gdyż pomiędzy żywą agitacją kartelowców, wspomaganą przez rząd, a wolnomyślnych, to znaczy równie wrogich dla polskości Prusaków, — autochtoni nasi uzyskali przecież większość, drobną wprawdzie cyfrowo. lecz potężną efektem moralnym, bo świadcząc, że prastare nasze gniazdo piastowskiego orła, pomimo stuletniej walki z brutalną przemocą nie przeszło jeszcze na własność krzyżackich sępów i kruków...

(Telegramy z innych pism.)

Belgrad 30. października. Między uwięzionymi Nazareńczykami panuje wielkie wzburzenie, gdyż sądzą, że rząd zamierza wydalić znajdujących się w tem gronie cudzoziemców. Są to po większej części zbiegi i dezerterzy, którzy pod opieką rządu serbskiego spodziewali się znaleźć schronienie. W Prokuplje uwięziono dwóch niebezpiecznych rozbójników, na których głowę była nałożona wysoka cena. Trzeciego zastrzelono podczas pogoni. Bandyci ci byli postrachem starej Serbji i niejednokrotnie zapuszczali się na granicę Bosnji. (*N. fr. Pr.*)

Paryż 31. października. Komisja dla rewizji przesłuchała już wszystkich wnioskodawców; rezultat zupełnie jałowy, chaos luźnych, sprzecznych projektów, żadnego pozytywnego hasła względem celów i środków. Zdaje się, że rewizja już w komisji się zużyje i zaśnie, że zatem na drodze parlamentarnej i normalnej sprawa ta załatwioną nie będzie, z czego wynika, że „niezadowoleni" na innej drodze działać zaczną. *Koln. Ztg.)*

Londyn 31. października. Do Suakimu wyruszył jen. Grenfell; wojsko egipskie będzie pomnożone. (*Figaro*).

Rzym 31. października. Sprawy irlandzkie są ponownie przedmiotem obrad w Watykanie, a to z powodu nieustającego spólnictwa duchowieństwa z ligą narodową. (*Czas*).

Sofja 30. października. Książęcy marszałek dworu hr. Grenaud znaleziony został przez swego kamerdynera o godzinie w pół do ósmej rano nieżywy w łóżku. Przyczyną śmierci była choroba sercowa.

Wyjazd księcia na poświęcenie sztandaru do Kostendil został odroczony. (*N. fr. Pr.*).

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 1. listopada *Wiener Ztg.* ogłasza nadanie orderu żelaznej korony radcy nam. Terleckiemu i staroście dr. Bronisławowi Łozińskiemu tytułu i charakteru radcy namiestnictwa.

Wiedeń 1. listopada. *Vaterland* zamieszcza odezwę wzywającą do wzięcia licznego udziału w austrjackim zjeździe katolików, który ma się odbyć 26. t. m.

Praga 1. listopada. Przy wyborach do rady miejskiej rozwinęli Niemcy niebywałą agitację, nie zdołali jednak mimo to zyskać gdziekolwiek większości dla swoich kandydatów. Jedynie w pierwszym okręgu wyborczym udało się pozyskać dwa mandaty, lecz i te są zakwestjonowane gdyż ma się odbyć ściślejsze głosowanie.

Również niepewnym jest z tego samego powodu i wybór Riegera, którego klęska wywołała ogromne wrażenie. Młodoczesi odnieśli świetne zwycięztwo.

Budapeszt 1. listopada. Komisarz królewskiej opery otrzymał list grożący, iż w razie gdy płaca zatrudnionych przy operze robotników nie zostanie podwyższona spalą gmach opery.

Buda-Peszt 1. listopada. Dzisiaj przybył cesarz do Gödöllö.

Petersburg 1. listopada. W sprawie wykolejenia się pociągu carskiego zakomunikował minister dworu dziennikom co następuje:

Pociąg dworski wyszedł ze stacji Taruawki 29. z. m. w południe, a wykolejenie nastąpiło niedaleko następnej stacji Borki, wśród głębokiego wąwozu. W chwili wykolejenia car wraz z rodziną i świtą znajdował się w wagonie restaracyjnym, podano bowiem właśnie śniadanie. Gdy pierwszy wagon się wykoleił, poczęło się straszne chwianie. Dalsze wozy stoczyły się to na jedną to na drugą stronę. Częścią zostały zgruchotane tak, że tylko dachy nakrywały jadących.

Wagon restauracyjny, w którym byli carstwo utrzymał się na torze, ale zupełnie został skrzywiony.

Cud to prawdziwy — mówi minister — że przy takiem zniszczeniu Bóg uchronił cara, który wraz z rodziną nieuszkodzony zupełnie się wydostał. Z osób należących do świty wiele poniosło lekkie uszkodzenia, ciężko ranny jest tylko hr. Szeremetieff. W dalszej części pociągu 20 osób a między temi kapitan sztabu i 6 żołnierzy zostało zabitych. Minister wojny Wannowski ma być tylko lekko ranny.

We wszystkich cerkwiach odprawiono nabożeństwa dziękczynne za uratowanie cara.

Petersburg 1. listopada. Car odwidził wszystkich rannych, z tymi którzy odnieśli lżejsze uszkodzenie rozmawiał — a następnie kazał przewieść chorych do Charkowa. Pociąg z powodu uszkodzenia toru nie mógł dalej pójść, ale musiał wrócić do stacji poprzedniej.

Berlin 1. listopada. U Rogenbacha znaleziono kilka listów Geeffckena, nie mają one jednak nic wspólnego ze sprawą pamiętnika.

Berlin 1. listopada. Narodowo-liberalni zyskali dotąd na koszt wolnomyślnych 8 mandatów, wolnomyślni zaś zdobyli 7 mandatów.

Belgrad 1. listopada. Wczoraj urządzono wielki pochód z pochodniami i demonstracje dla króla i następcy tronu.

Piroczanec ma w tych dniach wnieść zażalenie nieważności przeciw wyrokowi synodu i rządu w sprawie rozwodu.

Belgrad 1. listopada. Rzeczy królowej Natalji odeszły ztąd wczoraj koleją. Paki znaczone są tylko literą N.

Berno 1. listopada. Rada związkowa upoważniła swego posła przy rządzie austrjackim do przedłużenia obowiązującego z Austrją traktatu handlowego do nowego roku.

Rzym 1. listopada. Król i Crispi przesłali carowi telegraficzne powinszowania z powodu ujścia przed katastrofą.

Paryż 1. listopada. Odbyła się tu narada francuskich i angielskich mężów stanu nad sprawą utworzenia międzynarodowego sądu rozjemczego. Za takim sądem oświadczył się Gladstone listownie. Uchwalono zwołanie w tym celu wielkiego kongresu w czasie wystawy.

Ateny 1. listopada. Wczoraj przed południem rozpoczęły się tu 5-dniowe uroczystości jubileuszowe solennem *Te deum* w katedrze. Po nabożeństwie nastąpiły gratulacje w pałacu królewskim, wieczorem objad familijny, w którym oprócz rodziny królewskiej uczestniczyli jeno obecni w Atenach książęta zagraniczni. Program następnych dni opiewa tak: Dziś otwarcie przez króla wystawy narodowej. W czasie tego przemówił prezydent gabinetu Trikupis, wielbiąc niespożyte zasługi króla-jubilata około rozwoju i podniesienia Grecji. Wieczorem odbędzie się wielki objad u dworu, na który zaproszono cały tutejszy korpus dyplomatyczny i zagranicznych admirałów. Dzień jutrzejszy przeznaczony jest do przyjęcia niezliczonych deputacyj gratulacyjnych z kraju i zagranicznych kolonij greckich, jak z Cypru, Marsylji, Petersburga, Odessy itd. W objedzie dworskim wezmą udział członkowie deputacyj i naczelnicy władz. Czwartego dnia odbędzie się wspaniały bal dworski, na który rozesłano 2000 zaproszeń. Wreszcie w ostatnim dniu (4. bm.) m. Ateny ugości króla z jego dworem, książąt zagranicznych, ciało dyplomatyczne itd. śniadaniem na Akropolis. Podczas tej fety na sąsiednich wzgórzach historycznych odbywać się będą przeróżne ludowe igrzyska. Popołudniu w obliczu króla i dworu regata na Pireusie, wieczorem iluminacja Pireusu, równocześnie zaś bal u posła francuskiego, gdzie król zapowiedział przybycie swoje.

Wiedeń 1. listopada. Przy ciągnieniu losów wystawy przemysłowej pierwsza wygrana padła na serję 1359 nr. 3.

Przyjechali do Lwowa

dnia 1. listopada 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. S. hr. Wodzicki, z Wołynia. A. Hulkiewicz, i H. Kronhelm, z Kijowa. L. Strippelmann. i R. John, z Westercela. S. hr. Wiśniewski, z Perespy. T. hr. Stadnicki, ze Sądowej Wiszni. M. Sarnecka, z Turynki. A. Garapich, z Popowiec. Dr. A. Mayer, z Wiednia. A. Czaykowski, z Dusanowa. K. Horodyski, z Koledzian. A. Baier, z Polski.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef [illegible]. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.